

Szkola Podstawowa w Puzdrowie

Pod patronatem ks. Sychty



Uczniowie coraz lepiej znają życie i twórczość ks. Bernarda Sychty.

„Nie marnować nigdy czasu. Kto chce innych rozpalić, sam musi płonąć” - to było motto życiowe księdza Bernarda Sychty, od 25 listopada, a więc 16. rocznicy śmierci, patrona Szkoły Podstawowej w Puzdrowie.

Decyzja o nadaniu tego imienia została jednogłośnie przyjęta przez Radę Pedagogiczną, Radę Rodziców i Samorząd Uczniowski szkoły. Trudno rzeczywiście wyobrazić sobie innego patrona dla tej placówki. Sychta bowiem urodził się właśnie w Puzdrowie pod koniec 1907 r. Gimnazjum ukończył w Wejherowie, studiował w Wyższym Seminarium w Pelplinie, gdzie 17 grudnia 1932 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po wojnie studiował w Poznaniu etno-

grafię, kończąc ją doktoratem w 1947 r. Dotychczas jest najznakomitszym dramaturgiem kaszubskim. Najbardziej zasłynął jednak jako autor „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej”, dzieła zawierającego około 50000 haseł. Przeogromne zasługi Sychty w dziele rozwoju kaszubszczyzny zostały nagrodzone wieloma medalami i wyróżnieniami. Zmarł 25 listopada 1982 r. W wydaniu specjalnym gazetki szkolnej puzdrowscy uczniowie napisali: „Jest to postać znana i szanowana przez mieszkańców Puzdrowa. B. Sychta - o ile pozwalał mu na to czas - odwiedzał swoje rodzinne strony i chętnie rozmawiał z mieszkańcami wsi. Był życzliwy, serdeczny i bezinteresowny. Zyskał sympatię wielu Kaszubów.”

Podczas uroczystości ks. proboszcz z Sierakowic, Jerzy Mroczyński, poświęcił tablicę z pełną nazwą szko-

ły. Miłym akcentem było przekazanie na ręce dyrektorki, Teresy Piotrowskiej, kompletu „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej”. Darczyńcą była Stefania Sychta, bratanica ks. prałata. Słownik był jednym z ośmiuset egzemplarzy wydanych w latach 1967-1976.

W części artystycznej zaprezentowały się dzieci przygotowane przez na-

uczycielkę Marię Kaliszewską. W formie widowiska przedstawiły fragmenty z życia wielkiego patrona. Po miłej uroczystości rodzina księdza, nauczyciele, uczniowie oraz władze samorządowe Sierakowic złożyli kwiaty przy obelisku poświęconym ks. Sychcie, znajdującym się przed jego domem rodzinnym.

Jan Antonowicz
Fot. Jan Antonowicz



Ks. Jerzy Mroczyński święci tablicę.

Kòlāda! Nie określono zakładki.
Biżaha, Jezëskù, mòje dzeculkò,
Mój kòchany ptòszkù, mòja rëbùlkò.
Ref. Biża, biżaneczka, zamkniczkoj oczka,
Biża, biżahaha, zamknij òbdadwa!
Jesz Të, mój syneczku, dzys zmiarzniesz tu mie
Na lopùszkù sana w tim cwiardim kùmie.
Niech le do Swiònowa wrócã jò dodòm,
Tam Tobie w kòrëtkù tak żużkac nie dóm.
Tatink pòbiegnie w lòsk, tam na nã ùrmã,
I prostą jak swiëca chójeczka ùrnie.
Z ti chójeczki zrobi w kwiatë kòlibkã
Na złotëch bieginach dlò Cebie, ribkò.
Nie dadzą Cë zrobic krziwdë Kaszëbi,
Za to jich Nënka tak baro lubi.
Pudã do Swòrzewa na òdpùst z Tobą,
Gdze mie nazëwają Mòrza Królewą.
Dòj Kaszëbë w niebie za to Kaszëbóm,
A na zemi òbdarz chłëbkã i rëbã.

Na „Kòlāda” je jednym z wiele snòżëch dokòzów ks. Bernata Sëchtë, patrona Szkołë w Puzdrowie. Spiëwò jã sã na znóną melodiã „Lulajże Jezuniu”. Òb gòdowë swiãta bądze leżnosc do ji zaspiëwaniò. „Kòlāda” nalëze sã téz w ksążce do nòbòżëństwa „Më trzimómë z Bògã”. Ùkòże sã dëcht przed swiãtama, jakno bëłny darënk dlò całëch Kaszëbów.

XIV Walny Zjazd Delegatów Prof. Synak prezesem

Na walnym zjeździe Kaszubów, które odbyło się 5 grudnia w Gdańsku wybrano nowe władze Zarządu Głównego ZKP. Prezesem zarządu stał wieloletni działacz kaszubski, prof. Brunon Synak, socjolog z Uniwersytetu Gdańskiego. Szersza relacja ze zjazdu za tydzień. (ep)

Kontakty kaszubsko-normandzkie Fotografie z Francji



- Na terytorium tego regionu odbył się desant wojsk alianckich - pokazuje Edmund Kamiński
Fot. Jan Antonowicz

Od pięciu lat rozwijają się kontakty kaszubsko-normandzkie na płaszczyźnie współpracy polsko-francuskiej. Więż tę zacieśniają miasto i gmina Wejherowo z regionem normandzkim. Prezesem towarzystwa jest Marian Nikel. W ciągu tych lat trwa intensywna wymiana środowisk kulturalnych i oświatowych. Przed ponad miesiącem wróciła delegacja z kolejnej wizyty we Francji. Był tam między innymi dziecięcy zespół folklorystyczny Frantówka, działający przy SP 9, działacze wejherowskich samorządów, twórcy ludowi i fotograficy. Ci ostatni przywieźli około dwóch tysięcy zdjęć. Aktualnie otwarta jest wystawa fotografii w Wejherowskim Centrum Kultury. Autorami są Marek Jasiński, Edmund Kamiński i Jan Tetzlaff.

Duża część wystawy poświęcona jest budownictwu regionalnego w Normandii. - Między innymi chodzi o to, by pokazać naszym rolnikom, jak we Francji rozwija się agroturizm. Za dbałość o stare dom przysługuje mieszkańcom regionu ulga podatkowa. Jest to przykładowa ingerencja państwa w zachowanie dziedzictwa kulturowego Normandii - mówił współautor ekspozycji, Edmund Kamiński, który był tam już po raz drugi. Za każdym razem prezentował we Francji na fotograficznych wystawach piękno Kaszub. W tym roku były to „Cztery pory roku na Kaszubach”. Francuskich przyjaciół szczególnie urzały pejzaże zimowe. W przyszłym roku ta sama wystawa ma trafić do Hano-veru w Niemczech. Janton

Jan Duraj z Charzyków pod Chojnicami

Malarz z krańca Kaszub

W Charzykowach, w powiecie chojnickim, mieszka i tworzy Jan Duraj. Urodził się w 1919 r. w Osowie koło Karsina. Jeszcze przed wojną trafił w okolice Warszawy. Tam pracował w redakcji „Małego Dziennika”, pisma wydawanego przez ojca Maksymiliana Kolbego w Niepokalanowie.

Na Kaszuby wrócił w roku 1942 spod Wilna, dokąd został wywieziony w pod-
czas działań wojennych. Tu przymusowo pracował u Niemca, wykonując na jego zlecenie głównie portrety. Po wojnie zatrudnił się w szkolnictwie. Sam podjął naukę w liceum plastycznym, a później na Wydziale Sztuk Pięknych w Toruniu. Dyplom uzyskał w 1974 r. pod kierunkiem prof. Stanisława Borysowskiego. W czasie długoletniej pracy zawodowej należał do Ogólnokrajowego Zespołu Plastyków Nauczycieli Nałęczów 56.

Jego prace powstają w różnych technikach. Szczególnie upodobał sobie szkice mazakiem,

zwłaszcza w terenie. Ponadto tworzy techniką linorytową, pastelami, temperą, flamastrem, olejem, tuszem lub piórkiem.

Swój dorobek prezentował na kilkunastu wystawach indywidualnych oraz kilkudziesięciu zbiorowych, w tym także za granicą. W Polsce jego prace podziwiano m.in. w Brusach, Chojnicach, Wielu i Charzykowach. Otrzymał szereg nagród i wyróżnień.

Dużo prac Jana Duraja powstało na plenerach, na które wyjeżdżał prawie czterdzieści razy. Bywał zarówno na południu kraju, jak i w nadmorskim Ostrowie, Jastrzębiej Górze i w innych kaszubskich



Jan Duraj kończy kolejne dziełko.

Fot. Jan Antonowicz

mięscowościach. Sporo jego obrazów nawiązuje do tematyki morskiej. Za obraz „W porcie rybackim” otrzymał nagrodę ogólnopolską.

Najwięcej jednak prac ukazuje piękno okolic Chojnic.

Jan Antonowicz

Ceż je czec

Tabaki nie będzie

W Sejmie 3 grudnia głosowano nad zmianą ustawy o zakazie produkcji i obrotu środkami nikotynowymi bezdymnymi, w tym tabaki. Ustawa miała wyłączyć z tego zakazu tabakę. Niestety, 166 posłów było przeciwnych tej zmianie, 152 opowiedziało się za, a 66 wstrzymało się od głosu. Wynika z tego, że w tej kadencji parlamentu, Kaszubi będą musieli pozyskiwać tabakę drogą nielegalną. (ep)

Antoni Czaja prezesem

CHMIELNO. Pod koniec listopada zrzeszeni z Chmielan wybrali swoje oddziałowe władze. Na czele oddziału stanął Antoni Czaja z Chmielna. Do Zarządu weszli też Mirosław Byczkowski z Borzestowa, Dorota Grochowska, Violetta Byczkowska, Krystyna Krynicka, Andrzej Mirosławski, Wiesław Byczkowski, Gabriela Jóskowska z Chmielna, Brunon Cirocki z Borzestowa, Hanna Kaszuba, Maria Dradrach z Miechucina oraz Zbigniew Roszkowski z Garcza. W komisji rewizyjnej pracować będą Genowefa Puzdrowska i Wanda Szczęśna z Chmielna oraz Józef Witos z Miechucina.

Delegatami na zjazd Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zostali Brunon Cirocki, Antoni Czaja, Andrzej Mirosławski oraz Mirosław Byczkowski. (J.S.)

Aktywna szkoła

SYCHOWO, gmina Luzino. W Szkole Podstawowej w Sychowie, gdzie dyrektorem jest Kazimierz Bistróń, aktywnie działa samorząd szkolny. Jego przewodniczącą jest Michalina Labun z klasy ósmej. Bardzo dobrze układa się tu współpraca z rodzicami. Co rok organizowany jest bal sylwestrowy dla rodziców i zabawa karnawałowa. Szkoła utrzymuje też współpracę ze szkołą holenderską z Weghel. Młodzież często wyjeżdża na wycieczki i biwaki szkolne. Zapraszają do siebie szkolne zespoły artystyczne z innych szkół. W najbliższym czasie obejrzą „Opowieść wigilijną” przygotowaną przez SP nr 8 z Wejherowa. (HEN)

Kaszubskie korzenie

KUŹNICA. W Szkole Podstawowej w Kuźnicy zaprezentowano wystawę „Moje korzenie”. Przez kilka miesięcy realizowano na lekcjach wychowawczych klasy szóstej projekt „Moje korzenie”. Podstawowym jego celem była integracja uczniów ze środowiskiem kulturowym oraz wskazanie wartości „kaszubskiej rodziny”.



Wystawa prac wzbudziła spore zainteresowanie mieszkańców. Fot. Ryszard Struck

Gôdómë pò kaszëbskù IX

Lekcjo 4
(Autó dojeżdżo do wsë. Pòdrożny rozmówiają)

1. Wejle më dojeżdżómë do jaczégò miasta.

2. To nie je niżódno miasto, le wies...

(Ukazëje sã nôpis) 2. i 3. (Szlabizérjã:) „Sie-rako-wice”.

1. ...Pò naszémù to są: Serakòjce.

3. Aha, jò ju rôz bëła w Serakòjcach, pòrã lat temù. Tuvò nawetka gdzes mieszkają mòji krewny.

1. (Mijają pòewangelëcczi kòscół) Hewò, tu më momë jeden kòscół. A tam, pèrznã dali je drëdzi. (autó zatrzymiwò sã przë restauracji). Pòjta le ze mnã! Jò zapròszóm waju na harbatkã! Pèrznã sã rozgrzejemë a tej pòjdzemë dali.

(Trzaskają dwièrzama auta, włączają „alarm” i jidą do restauracji,

sòdają przë stolikù, kelnerka stówiò harbatã)

2. Te Serakòjce to nie je takò czësto mòłò wies. Żelë tu są dwa kòscòłë i restauracjò...

1. Jo, jò nieròz tu biwóm i tész so mészlã, że Serakòjce coròz barzi szlachùją za miastã. Kò tu je rënk i cziledzesat rozmajitëch składow i sã bùdëje tëlì nowëch bùdinków.

3. Dlò tëlì lëdzy, co tu mieszkò, pewno te dwa kòscòłë bądą wnet za mòłë?

2. Mie co jinégò daje do mészleniò: Skądka sã wżãła nazwa Serakòjce czë Serakòwice.

3. Ta nazwa pòchòdzy òd nòzwëska jednégo rodu szlacheccégò. Ale je tész jiné wëjasnië. Stòrò pòwiòstka glosy, że w dównëch czasach, czëj na kaszëbsczëj zemie napòdelë Dënowie, nasz pòmòrzczi ksãże, Mestwin

przeprowadził tu wòjskò i zebë widzec skądka mò sã spòdzewac atakù nêch Duńczików, kòzòł pòstawic na jedny gòrce drewnianã wieżã. A czëj na nią włożł i sã rozezdrzòł pò òkòlim, òn rzekł: - „Jak szerok jò widzã!”. A jegò żòłnèrze na dole to rozmielë: Serakòwice...

(wszëtcë sã smiejã)

1. ...Czekawé wëjasnië, co?

2. Nawetka fëjnò pòwiòstka. Ale pewno za wiele pròwdë w ni ni ma.

1. Hmm. Tej co? Zapłacymë za harbatã i (w stronã ekranu:) na dzysò ju pòdzakùjemë.

1. 2. 3. Do ùdzrzeniégò! Pitanië do òbzérników: Jaczé nòzwëskò nosył ród szlachecczi, òd chtërnégò sã wżãła nazwa Serakòjce

Ułoża: Danuta Pioch

Przezdrził:

Eugeniusz Gołqbk

REKLAMA

PPH **Agora**
Tadeusz Moryń
Kartuzy, ul. Gdańska 28
tel./fax 684 03 82
PROMOCJA JESIENNA
Okna PCV
masy uszczelniające
silikony, pianki, kleje
akcesoria szyb zespolonych i okien

NORDA
Pismiono Kaszëbsczi Zemi
Dodatk kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego” 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11, tel. 301-20-27.
Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski.
Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

PROMOCJA!!!
PRODUKCJA PASZ w GORĘCZYNIE
tel./fax (058) 684-17-13
Producent wysokiej jakości pasz, koncentratów i superkoncentratów dla:
- drobiu
- trzody chlewnej
- bydła
WIELKA OBNIŻKA
50 ZŁOTYCH OD TONY
Gwarantujemy pełną obsługę technologiczną.
Do 20 km od Goręczyna przy zakupie co najmniej 500 kg transport bezpłatny na wyznaczone miejsce.
ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW W NASZEJ FIRMIE
R-14423/B/989

NOWE MIESZKANIA W CENTRUM KOŚCIERZYNY
ULGA DO 19% WARTOŚCI MIESZKANIA
KOMPLEKS MIESZKALNO-USŁUGOWY „JEZIORAK”
UL. SZOPIŃSKIEGO
4% RABAT DO KOŃCA ROKU
MIESZKANIE JUŻ ZA ROK
Wpłacasz tylko 30% wartości mieszkania
70% z kredytu mieszkaniowego w PKO BP
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
BIURO SPRZEDAŻY: GDYNIA-ORŁOWO, ul. Świętopetka 59A
tel./fax 0-58 66-49-180, 0-58 66-49-536

Kaplica w Mirachowie

Miejsce szczególnie uświęcone

- Głos Pana Jezusa słyszałam tylko ja. Był potężny, tak jakby skały chciały się rozlecieć. Powiedział: „Życzeniem Pana Boga jest, żeby ta kaplica była naprawiona” - tak relacjonowała mirachowski cud czternastoletnia Halinka, dzisiaj siostra zakonna w Tarnowie.

Zdarzenie miało miejsce w Mirachowie koło Kartuz. Ongiś w miejscowości tej przez wieki mieściło się **starostwo**.

Fundatorką pierwotnej, drewnianej kaplicy była żona piątego mirachowskiego starosty Mikołaja Szczawińskiego, Dorota z Ławskich. Było to w drugiej połowie XVI wieku. Jak podają źródła, znajdowała się „w pięknym położeniu na wzgórzu”, a więc w innym miejscu niż obecna. Współcześnie zachowana kaplica została wybudowana w 1740 r. w obrębie zabudowań dworskich. Pod koniec lat 70. XVII wieku folwark został przejęty przez rząd pruski. Natomiast w 1920 r. zabudowania podworskie i część folwarcznych gruntów nabył Andrzej Wardyn. W rękach jego rodziny dwór znajduje się do dziś. Kaplica w 1925 roku została odrestaurowana i służyła jako miejsce, z którego wyruszały kondukt żałobne członków rodziny.

W 1971 r. kaplica została wpisana do rejestru zabytków pod numerem 354 i już wówczas była w złym stanie. Bardzo szybko

postępowała jej destrukcja.

W ciągu kilku lat odpadł tynk, runęła podłoga odsłaniająca kryptę, a zapomniana kaplica stojąca w centrum wsi służyła

owcom za schronienie. Za interesował się nią wojewódzki konserwator zabytków w Gdańsku. Zlecił nawet dwóm firmom wykonanie prac renowacyjnych. Do roku 1984 nie zostały jednak przeprowadzone.

I tu nagle w maju wszystko się zmieniło. Do opuszczonego miejsca zaczęły przychodzić dzieci, składały na ołtarzyku kwiaty i odmawiały majowe nabożeństwo.

Wszystko zaczęło się w poniedziałek, 21 maja. Dzieci przestraszone dopiero nazajutrz opowiedziały rodzicom, że w mrocznym dole krypty widziały Pana Jezusa, krzyż i dwunastu apostołów. W środę, 23 maja, w kaplicy zgromadziło się już sporo ludzi, odmawiali różaniec. Czternastoletnia Halina Bobkowska wcisnęła się do podziemi i wówczas tylko ona

była świadkiem cudu.

- Zobaczyłam Pana Jezusa w wieczniku, a jak spojrzałam drugi raz, Pana Jezusa na krzyżu - mówiła.

W piątek dzieci znowu poszły do kaplicy. Był to decydujący dzień. Ówczesny proboszcz mirachowski, Mieczysław Rożek, poprosił H. Bobkowską o pisemne oświadczenie. Oto one: „Zaczęliśmy mówić pacierz. Najpierw nic nie widziałam. Aż nagle znowu zobaczyłam. Na ścianie



Dwór mirachowski starostów.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

poniżej dawnego ołtarza pokazał się Pan Jezus. Jedną rękę miał prosto podniesioną, były od niego promienie. Powiedziałam: Widzę. Wtedy koleżanki i koledzy zaczęli mówić, żebym zapytała. Bałam się. W końcu jednak spytałam? Panie Boże, czego żądasz od naszego ludu? Moje pytanie wszyscy słyszeli. Głos Pana Jezusa słyszałam tylko ja. Był potężny, tak jakby skały chciały się rozlecieć. Powiedział: „Życzeniem Pana Boga jest, żeby ta kaplica była naprawiona”.

Mimo wstrzemięźliwości proboszcza,

działanie mirachowian

było natychmiastowe. W przeciągu sześciu tygodni kaplica została odnowiona zgodnie z zaleceniami konserwatorskimi. W pracach pomagali męż-

czyźni i kobiety, nawet z ościennych miejscowości. W tym czasie trudno było zdobyć materiały budowlane. To jednak zupełnie nie przeszkadzało w pracach. Ludzie znosili to, co mieli w swoich zagrodach.

Zbigniew Labuda, najbardziej zaangażowany przy budowie, wspominał (Pomerania, nr 1,1985): „To działo się tak jakoś dziwnie. Jak murarz Reschke mi powiedział co będzie potrzebne, wsiałem w samochód i jechałem. Czego nie mogłem kupić, pożyczyłem od ludzi. O co bym nie prosił, nikt nie odmawiał”. Tempo, w jakim odbudowano kaplicę, mieszkańcy Mirachowa określają mianem drugiego cudu.

22 lipca 1984 r., w dzień odpustu Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie, kaplica została poświęcona przez ks. biskupa Edmunda Piszczę, wówczas sufragana chełmińskiego, dziś metropolitę olsztyńsko-warmińskiego.

Postanowiono wtedy, że w każdą środę

odprawiana będzie w kaplicy msza święta i nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ludzie licznie gromadzą się na tych nabożeństwach - mówi obecny proboszcz parafii ks. Bogdan Myszk - gdyż uznają to miejsce jako szczególnie uświęcone. Przyjeżdżają tutaj także pielgrzymki z innych parafii, aby wypraszać łaski dla siebie i swoich rodzin.

Elżbieta Pryczkowska

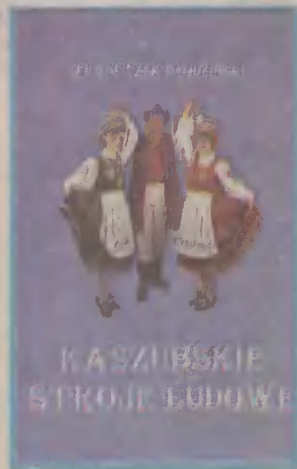


Kaplica w Mirachowie w roku 1943 namalowana przez niemieckiego artystę o nazwisku Grobe. Obecnie obraz znajduje się w Gottingen.

Fot. Archiwum

Kartuzy

Książka o strojach



Okładka książki

- Na Kaszubach każdy zespół folklorystyczny ma nieco inne stroje, a powinny być one jednolite, tak jak u Górąli - mówi Franciszek Kwidziński, kierownik zespołu Kaszuby z Kartuz.

- Dlatego postanowiłem napisać książkę o strojach. A najbardziej zdopingowała mnie opinia jurorów Festiwalu Kaszubskiego w Słupsku, którzy uznali, że nasz zespół ma stroje niezgodne z dawnymi opisami. Była to opinia, z którą w żaden sposób nie mogłem się zgodzić.

Praca - podobnie jak i stroje zespołu Kaszuby - oparta jest na zbiorach etnograficznych prof. Bożeny Stelmachowskiej. Oprócz tego znakomitą źródłem były kroniki zespołu, skrzętnie prowadzone przez F. Kwidzińskiego. W tej chwili jest ich 48, w których zgromadzony jest bogaty materiał fotograficzny.

Skrypt Kwidzińskiego poprzedzony jest wstępem Norberta Maczulisa. Poza tym zawiera sześć rozdziałów. W dwóch pierwszych krótko ujęta jest historia zespołu Kaszuby oraz stroju ludowego. W pozostałych zaprezentowane są cztery rodzaje strojów. Są to: najbardziej znany strój świąteczny (galowy) używany przez wszystkie kaszubskie zespoły; strój kaszubski roboczy, letni (korkowy); strój rybacki roboczy, oraz nierzadziej używany - strój rybacki wyjściowy.

Wszystkie rozdziały są bogato opatrzone w zdjęcia, które wykonał Cezary Czaja. Prezentowali je członkowie zespołu: Teresa Wejer, Teresa Płotka i Jacek Kitowski.

Książka jest cennym źródłem szczególnie dla nowo powstających grup. Powinny z nią się zapoznać również zespoły aktualnie występujące w celu skonfrontowania własnych strojów z zaleceniami autora, opartymi na dawnych badaniach.

Janton



Kaplica w dniu poświęcenia.

Fot. Archiwum

Wystawa Alfonsa Zwary

„Nasze Strony” Rumskiego malarza

W Miejskim Domu Kultury w Rumi czynna jest wystawa znanego malarza Alfonsa Zwary. Artysta od urodzenia związany jest z tym miastem. Szczególnie lubi malować pejzaże nadmorskie.

Na wystawie w MDK dominują jednak prace ukazujące piękno całych Kaszub. Są więc okolice Somir, Wieżycy, Sianowa, Starbienia, Jastarni, a nawet jeden portret rzeźbiarza ludowego z Hopowa, Jerzego Walkusza.

Dyrektor MDK i zarazem organizator ekspozycji, Ludwik Bach, cieszy się najbardziej z obrazów nawiązujących do historii miasta. Najciekawszy przedstawia ostatniego księcia pomorskiego, Mestwina goszczącego w Ru-



Autor prac przy „Mestwinie w Rumi”.

mi ze swym orszakiem. Na wystawie jest zaledwie część wszystkich obra-

zów Alfonsa Zwary. Znako- mity ich część rozsiana jest po prywatnych kolekcjach

w Polsce i poza jej granica- mi.

(Janton)

Posel Jerzy Budnik w Sejmie

0 wejherowskim muzeum i „Rodnej Ziemi”

Na 36. posiedzeniu Sejmu obecnej kadencji dysku- towano na temat planowanych zmian systemu za- rządzania instytucjami kultury w Polsce. Rzec- szczególnie ważna, gdyż po zmianie ustroju admi- nistracyjnego państwa, pojawia się wiele wątpli- wości odnośnie finansowania placówek kultural- nych. Takie problemy występują także na Kaszu- bach.

Na posiedzeniu sejmo- wym 26 listopada, poseł Je- rzy Budnik zadał w tej spra- wie cztery pytania wicemi- nistrowi Kultury i Sztuki Jackowi Weissowi: pierw- sze: - Czy może pan mini- ster potwierdzić, że Mu- zeum Piśmiennictwa i Mu- zyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, wielce zasłu- żona dla dokumentowania i badania kulturowego Ka- szub i Pomorza placówka o randze i znaczeniu - co chcę z naciskiem podkreślić - ponadlokalnym, będzie zarządzana i utrzymywana przez

trzeci szczebel samorządu,

czyli szczebel wojewódz- ki, a nie szczebel powiatowy, bo powiatu na utrzymanie tego muzeum po prostu nie stać?

Drugie pytanie: - Placów- ka, o której mówię, niedaw- no przeniosła się do nowego obiektu. Obiekt ten jest od

dwóch lat remontowany, ale końca remontu jeszcze nie widać. A to dlatego, że brak na ten cel wystarczających środków w budżecie woje- wody gdańskiego. Dotych- czas wykonany remont zo- stał sfinansowany głównie ze środków pozabudżeto- wych, fundacji krajowych i zagranicznych. Panie mi- nistrze! Czy w budżecie pa- na resortu na 1999 r. będzie rezerwa celowa na finanso- wanie

inwestycji terenowych

kontynuowanych? Oba- wiam się bowiem, że nie- które z tych inwestycji - mam na myśli także MPiMKP - mogą zostać wstrzymane z powodu braku środków.

Trzecie pytanie: - Ambi- cją działaczy pomorskich i kaszubskich jest docelowe przekształcenie MPiMKP w placówkę naukowo-ba- dawczą. Czy takie inicjaty-

wy mogą liczyć na przychyl- ność, zyczliwość pana re- sortu? I czy tego rodzaju re- gionalne placówki nauko- wo-badawcze będą - a jeśli to w jakim zakresie - nadzo- rowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki?

Wreszcie czwarte pyta- nie: - Czy resort kultury przewiduje

dofinansowanie programów

terenowych ośrodków te- lewizji promujących kulturę regionalną, które pełnią ważną funkcję edukacyjną i kulturotwórczą, a które nie będą w stanie wytrzymać reguł wolnorynkowych na- rzuczanych przez telewizję publiczną? Mam tu na myśli m.in. program „Rodnej Ze- mia”, nadawany częściowo w języku kaszubskim w Gdańskim Ośrodku Tele- wizyjnym, ukazujący się w cyklu tygodniowym w niedzielne przedpołu- dnie. Ma on bardzo dużą oglądalność, ale nie ma - niestety - pewnej przyszło- ści.

Wiceminister Jacek We- iss udzielił częściowej odpo- wiedzi, która brzmi: - Jeżeli chodzi o

placówkę naukową we Wdzydzach,

to przyznam się, że tę sprawę musimy rozważyć,

bo trzeba zobaczyć, czy to muzeum chce być instytu- cją kultury, bo jeżeli chcia- łoby być placówką nauko- wą, to musi spełnić odpo- wiednie wymagania i wte- dy jest to kwestia Komitetu Badań Naukowych - kwe- stia uznania, że jest to pla- cówka naukowa.

- Jeżeli chodzi o progra- my regionalne w telewizji... Ponieważ problem finan- sowania działalności bę- dzie rozwiązany w ten spo- sób, że będzie można skła- dać do ministra kultury wnioski o dofinansowanie, to jest już możliwość przy- gotowania takich progra- mów. Myślę więc, że to bę- dzie możliwe - powiedział wiceminister.

Nie wiadomo, czy wice- minister tylko pomylił na- zwę siedziby muzeum, czy rzeczywiście myślał o Wdzydzach. Ważne, żeby interpelacje posła Budnika przyniosły jak największy efekt.

Warto zaznaczyć, że dzięki parlamentarzystom z Kaszub coraz częściej mówi się w Sejmie o pro- blemach naszego regionu. Trzeba pamiętać przy na- stępnych wyborach, że nikt tak nie zadba o nasze spra- wy, jak posłowie wybrani z kaszubskiej ziemi.

(EP)

Nasze imiona i nazwiska

Jurga

Słownik nazwisk współcze- śnie w Polsce używanych prof. K. Rymuta podaje 3263 obywateli noszących nazwisko Jurga, z tego 27 w woj. bydgoskim i elbląskim, 28 gdańskim i 14 słupskim. Na Kaszubach występuje ono głównie w rejo- nie północnym, poświadczone zostało w księdze metrykalnej parafii Góra w Wejherow- skiem na początku XIX w. W 1810 r. zapisany tu został Jacob Jurga, również w księdze metrykalnej par. św. Krzyża w Rumi w 1902 r. poświadczony został Martin Jurga. Współ- cześnie można je spotkać m.in. w Pucku i w Helu.

Jest to forma spieszczona lub zdrobniona od imienia Je- rzy, pierwotnie funkcjonowała ona jako imię, z czasem stała się nazwiskiem. Spieszczenie (hipokorystyka) to potwierdzo- ne zostało już w średniowie- czu. Prof. M. Małec z Krakowa znalazł w źródłach staropol- skich aż 20 zapisów Jurga, da- towanych od 1394 r., jeden za- pis Jurgo, a na krańcach wschodnich ziem polskich (pod wpływem ruskim) 1 zapis Jurha (zob. jego pracę „Imiona

chrześcijańskie w średnio- wiecznej Polsce”, Kraków 1994, s. 253). Imię Jerzy zdrobniane było też do postaci Jur, jak np. także u Kaszubów, gdzie ks. Sychta (Słownik ka- szubski t. II, s. 112) zanotował m.in. powiedzenie, przysłowie: „Na swiāti Jur kuńczy sã żur”. Dodany przyrostek -ga do imienia zdrobniałego Jur two- rzy kolejne imię zdrobniałe Jurga, które z biegiem czasu przeszło do roli nazwiska.

Powiedzieć zatem trzeba, że próbne objaśnienia nazwiska Jurga od Jerzy w formie dopeł- niacza l. pojedynczej z udźwięcznieniem k do g (syn Jurka, po udźwięcznieniu syn Jurga, zatem to Jurga), jak to czyni B. Kreja („Głos Wybrze- ża” 1966 r., nr 263, s. 11 w związku z nazwiskiem Bian- ga, też błędnie zinterpretowa- nym), wyraźnie przeciwstawia się materiał historyczny.

Dodajmy na koniec, że imię Jerzy jest greckiego pochodze- nia, wywodzi się z greckiego rzeczownika georgós o znacze- niu „rolnik”. Do Polski prze- szło z Czech.

Edward Breza

„Gdzie słyszysz śpiew, tam idź...”

W długie wieczory



W wielu kaszubskich domach do dziś ważnym zaję- ciem w zimowe wieczory jest przędzenie wełny.

Fot. Jan Antonowicz

Dziś w długie zimowe wieczory niemal naj- ważniejszym urządzeniem w mieszkaniu jest telewizor. Trudno już niektórym wy- obrazić sobie spędzanie wie- czorów bez niego. A tym bar- dziej fakt, że dawniej mogły być one bardzo przyjemne i pożyteczne.

Przed wszystkim był to czas rodzinnych rozmów. Opowiadano sobie wówczas najprzeróżniejsze historie i dawne przygody. Młodzież poznawała kulturę duchową regionu, przede wszystkim bogactwo podań i legend. Nieobce były im postaci opich i wieszczów, czyli ka- szubskich demonów. Kobiety

zajęte były najczęściej prze- dzeniem wełny, robieniem na drutach lub haftem. Często też skupiona rodzina skubała gęsie pióra, później używane do pierzyn. Każdemu zajęciu towarzyszyło śpiewanie sta- rych melodyjnych pieśni, za- równo polskich, jak i kaszub- skich. Ta piękna tradycja wy- pierana jest przez bezduszne środki wizualne. Na szczę- ście są jeszcze domy, gdzie śpiew jest nieodzownym to- warzyszem rodzinnych spo- tkań, zgodnie z maksymą: „Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, tam dobre serca mają...” Warto o tym pamiętać cho- ciażby w okresie kołędowym.

Janton